



№ 260.

Przedpłata i pocztach:
kwartalnie 1 marka, miesięcznie 35 fen.,
z odnośnikiem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, niedziela 11 listopada 1888.

Przedpłata na pocztach:
kwartalnie 1 marka.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
REKOPISMA się nie zwracają.

Rok 6.

REDAKCYA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCYA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

WYBORY.

Odebraliśmy z Mirkowa:

„Ze wszystkich stron nadchodzą wiadomości o wyborach, tylko z naszego kąta nic nie słyhać, a przecież przyznać trzeba, że i my mamy nie dbalców i tchorzów, którym przydałoby się obiecaną zawiesić skórę. U nas odbyły się wybory w Mirkowie, a do obwodu należały wsie: Mirków, Lubczyna i Jutrków. Wybraliśmy w I kl. dwóch, w II kl. dwóch i w III kl. dwóch. — Niemców mamy dosyć dużo, ale się niestawili tylko dwóch i obaj swoje głosy oddali na naszą stronę. Także z naszych wyborców kilku się niestawilo, a byli to tylko tacy mądrzy, którzy dzisiaj już wiedzą, co jutro będą jedli. Nie wymienię ich tu po nazwisku, bo oni się już dowiedzą o kim to w „Wielkopolaninie“ mowa. Wspomnę także o wyborach w Podzamczu. Tam nieboraki wybrali tylko w jednej klasie dwóch; a Niemcy czterech, a z czyjej to poszło winy? Spreżyna niemiecka była mocna, a polskie paniki się nie stawili dla tego, żeby zarobku wielkiego nie stracić; polski kowal tak mocno kuł w godziny wyborów, że go o pół mili było słyhać, bo wybory w Podzamczu się jeszcze ani dobrze nie skończyły, a już w Mirkowie wiedzieli kto głosował, a kto był tchorzem. Aleć ilu wybrali, tylu też do Ostrzeszowa wysłali. Z rana, dnia 6 b. m. był Ostrzeszów pusty; przyjechał jeden i drugi pociąg kolejowy, dopiero się miasto zaludniło. Wkrótce nastąpiły głosy w szkole i wybraliśmy Wgo pana Józefa Grabskiego z Skotnik i księdza lic. Stanisława Radziejewskiego z Antonina i nie mieliśmy wcale strachu, bo drugich tobyśmy byli czapkami przykryli.

O godzinie trzeciej po południu odbył się wiec na ratuszu, na którym przemówił nasz czcigodny poseł X. Radziejewski tak wzruszająco, iż nam wszystkim łzy w oczach stanęły. W całogodzinnej mowie dawał nam wskazówki i dobre rady, jak sobie dalej postępować mamy. W końcu na pożegnanie wykrzyknęto trzykrotnie: „Niech żyje nasz kochany poseł!“ i rozesliśmy się o godzinie czwartej, każdy do swojej wsi w jak najlepszym porządku.

Obys̄ zacy kapłanie mógł nam Ostrowianom Odolanowianom, Ostrzeszowianom, Kempnianom i wszystkim do tych powiatów należącym być pomocą i ulgą we wszystkich naszych ciężarach! Niech Ci Pan Bóg dopomoże.

Pokój w Europie.

Widocznie jesteśmy w przededniu wojny, gdyż nigdy więcej — nie ukazuje się dzieł, rozpraw, listów otwartych itd., dotyczących się pokoju, niż obecnie. Piszą je powołani i niepowołani, a każdy stara się udowodnić, iż naród, do którego należy, nie pragnie wojny, ale inny. — I tak Francuzi zwalają winę o zamierzone zerwanie pokoju na Niemców, ci znów na Francuzów, Moskali itp. Europa cała dzisiaj stoi pod

bronią, wszystkie państwa miliardy wydają na uzbrojenie, i najszlachetniejsze siły narodu obracane są na cele nieprodukcyjne, a na oświatę, przemysł i handel przeznaczają zaledwie odpadki. Czyż stan ten zawsze trwać będzie, czy ludy Europy wiecznie stękać będą pod tem jarzmem, które w końcu nie będzie do zniesienia? Rada jest na wszystko, usunąć widmo wojny starało się już wielu, obecnie zaś występuje Moskal, hr. Komarowski, profesor prawa międzynarodowego w Moskwie, który zajmuje się tą sprawą. Sądzi on, że wojny dadzą się usunąć, jeżeli tylko na prawdę mocarstwa będą chciały tego.

Do głównych powodów przyszłych wojen zalicza hr. Komarowski kwestyę alzacko-lotaryngską, stosunek Rosji do Niemiec i Austrii w obecnym jej składzie. Wojna w roku 1870 i 71 była według niego historyczną koniecznością, gdyż chodziło w niej o dwa narody, mające od dawna stare rachunki do załatwienia. Niedobrze jednak zrobili Niemcy, zabierając Alzację i Lotaryngię, gdyż ta zrosła się już od dawna z Francją, a oderwanie jej stało się kością niezgody pomiędzy Francją a Niemcami. Niemcy muszą dla tego ciągle trzymać broń u nogi i obawiać się odwetu. Hrabia Komarowski proponuje zwołanie europejskiego kongresu, który będzie miał trzy drogi do wyboru; albo rozpołowić obie prowincje i Alzację na zawsze wcielić do Niemiec, a Lotaryngię oddać Francji, albo utworzyć z nich kilka kantonów, które przyłączą do Szwajcaryi, lub wręczyć urządzić państwo niezależne, którego fortęce zrównane będą z ziemią, a ludność drogą powszechnego głosowania obierze sobie najodpowiedniejszą formę rządu. Gdy się ten plan po wiedzcie, znikną powody sporów, a mieszkańcy Alzacji i Lotaryngii będą pewni wreszcie, że piękna ich kraina wolna będzie od krwi rozlewu.

Co zaś do stosunków Rosji i Niemiec, to twierdzi uczony profesor, że kamień obrany i za ostrzeżenie się stosunków nie leży w chęci zabiorów jednego lub drugiego państwa, ale w wojnie na słowa, w prasie niemieckiej i stosunku Rosji do Słowiańszczyzny w ogóle, a do Austrii w szczególności. Rosji udało się przeprowadzić wyzwolenie ludów bałkańskich, ma więc obowiązek czuwać nad ich rozwojem, ma również prawo żądać by głos jej był wysłuchany. Niemcy zaś boją się tej moralnej przewagi, gdyż w ludach słowiańskich widzą groźnych współzawodników niemieczyny. — Twierdzi dalej autor, iż Austriya prędzej czy później rozpaść się musi, a im prędzej to nastąpi, tem lepiej dla spokoju Europy; chce dalej, aby Tryest i Tyrol oddano Włochom, właściwą Austrią wcielono do cesarstwa niemieckiego, a (słuchajcie czytelnicy!) ziemie słowiańskie połączyc z państwami bałkańskimi, lub też oddać pod protektorat czyli zarząd Rosji.

Wtedy zapanuje wieczny pokój i zniknie grożące Europie widmo ciągłej wojny. Zacy profesor zapominał tylko o tem, iż Rosya jest i była zawsze ciemiężycielką innych narodów słowiańskich, a te nie tylko nie życzyłyby sobie do-

stać się pod knut rosyjski, ale w ogóle zawie-
rać z nią bliższych stosunków.

Pocziwy „słowianin“ profesor Komarowski widocznie ma nieklamany apetyt na Galicyę, powinien jednak pojecha

Wszystko to obliczone na wykształcenie coraz więcej nauczycieli Niemców, aby nimi potem zapelniać ubywających nauczycieli w polskich dzielnicach państwa pruskiego.

Na drugim krańcu państwa pruskiego takie same okazują się dążenia.

W prowincyi szlewicko-holsztyńskiej w granicach duńskich urzędnicy pruscy podają prośby do rządu — łatwo się domyslić z czyjej namowy — aby tam rząd zaprowadzał po szkołach język niemiecki obok duńskiego. Naturalnie rząd przychylił się zaraz do takich prośb i niedawno dał tego dowód w gminie Stenderup pod Toftlundem, gdzie rozporządziła wyższa władza szkolna, iż nauka odbywać się będzie w języku niemieckim z wyjątkiem 6 godzin tygodniowo przeznaczonych na język duński. Powoli i nauka tego języka ustanie. Tak samo rozporządzono już w mieście Arrild, i tam język niemiecki wprowadzony będzie od 1 kwietnia r. p.

Rozporządzenia te nie wielką przyniosą szkodę Duńczykom w zachowaniu ich własnego języka, bo to twardy naród i nie tak łatwo ustąpi.

Bądźmy i my twardzi i wytrwali — bierzmy sobie za wzór te stałe wytręcenia rządu pruskiego i nie ustawajmy ani na chwilę w pracy około nauczania dzieci naszych w języku ojczystym, aby koniecznie uzupełnić to, czego szkoła odmawia, to możemy zupełnie spokojnie patrzeć w przyszłość i mieć nadzieję, że dzieci nasze nie wynarodowieją.

Wiadomości polityczne.

Berlin prędzej czy później jeszcze jednego ma powitać ukoronowanego gościa, prócz tych, których odwiedzić już zapowiada głos ogólny, jako to n. p. cesarza Franciszka Józefa, króla Humberta, cara Aleksandra itd. Z Brukseli bowiem dochodzą wieści, że król belgijski Leopold, nie czekając u siebie na wizytę młodego cesarza Wilhelma, pragnie pierwszy odwiedzić go w Berlinie.

Wediug „Germanii“ parlament niemiecki zwołany będzie na dzień 22 b. m.

„Trójprzymierze środkowych państw Europy jest rękojmią pokoju. Głównym celem podróży cesarskich było: działać na rzecz pokoju. W imię pokoju wreszcie odbywały się zjazdy i narady ministrów.“ Tak głosili i głoszą od jednego końca Europy w drugi.

Z roku 1848.

Od kilku już miesięcy ogłasza w odcinku Dziennik Poznański „Przechadzki po mieście“. Sędziwy dziś mieszkaniec Poznania, który tu u-rzał światło dzienne i przeżył tyle dziesięcioleci, opowiadając o ludziach i zdarzeniach dawniejszych w Poznaniu, jak daleko w przeszłość sięga jego własna pamięć, wspominał już także o wypadkach z r. 1848. a między innymi o legii młodzieży polskiej, przybyłej pod koniec marca tegoż roku z Berlina do Poznania.

Wspomnienie to było pobudką szanownemu panu Dr. Henrykowi Szumanowi, którego w Środzie ponownie wybraliśmy posłem, że o legii do „Dziennika Poznańskiego“ nieco obszerniejszą podał wiadomość, jako uzupełnienie pobieżnej w „Przechadzkach“ wzmianki. Szanowny poseł Szuman w onej legii bardzo czynny brał udział; tem cenniejszym przeto jest jego opowiadanie jako uczestnika i świadka.

Opis posła Szumana powtarzamy tu niemal w całości z tej nadewszystko pobudki, że młodsze pokolenie nasze, które nie pamięta już roku 1848, o tych wypadkach, zwłaszcza o ich początku i źródle, o tem, do czego zmierzały pierwsze ruchy w Berlinie, jak one nas Polaków w Poznaniu popchnęły także do ruchu i oręża — bardzo mylnie i wypaczone miewa pojęcie. — Zbyt często w Berlinie, z mównic sejmowych i zewsząd zwykli głościć: Wam Polakom należą się twarde hamulce, gdyż rok 1848 najlepiej nas przekonał, jak wy usposobieni rewolucyjnie. Nie możemy wam zapomnieć i wybaczyć „kosynierki“.

Otóż opowiadanie p. Szumana przypomina dobitnie, z kąd się wzięła nasza w r. 1848 tyle nam zarzucana kosynierka — a więc zamieszczamy je tu skwapliwie w przekonaniu, że ono będzie bardzo miłym i pożądanym pono bez wyjątku wszystkim, starym i młodym czytelnikom.

Tymczasem co wycytujemy równocześnie w gazetach i telegramach?

Niemcy zażądają w parlamencie znacznych pieniędzy na powiększenie siły morskiej.

Austria zaprowadza zmiany w poborze rekrutów do wojska, nie ażeby mieć mniejsze, lecz raczej większe siły zbrojne na przypadek wojny.

Włochy pracują nad udoskonaleniem i powiększeniem wojska, a mianowicie floty.

Takie starania wśród państw środkowej Europy, związanych przymierzem w imię pokoju.

Rzecz prosta, że nie inaczej czynią państwa niesprzymierzone. Oto jedyny dzień wczorajszy rozniósł wiadomość, że

w **Londynie** komisyja osobna, ku temu wybrana, zajmująca się zbadaniem sił obronnych, uchwaliła znaczne wzmocnienie floty, a rząd przedłożył parlamentowi odpowiednie temu wnioski;

w **Paryżu** już uchwaliła izba poselska 42 miliony franków na lepsze obwarowanie dwóch portów morskich. Teraz jeden z posłów domaga się, żeby pieniądze zużyto raczej na budowę liczniejszych statków wojennych, gdyż Francya siłą morską już nie może się zmierzyć z Niemcami lub Włochami. Wprawdzie minister marynarki innego był zdania, i wniosek upadł; ztąd nie wynika, czy za pół roku nie uchwalą pieniędzy na nowe pancerniki itp.

W **Bernie**, stołecznem mieście Szwajcaryi, „prawdopodobnie zażądają jeszcze nowych pieniędzy, i to 3 milionów franków na cele obrony krajowej“.

W **Petersburgu** wreszcie ogłosili wczoraj pismo cara do wielkiego księcia Aleksandra, generała admirała, którego główną treścią: trzeba powiększyć flotę na Czarnem Morzu.

Rosyi pono nie tyle grozi zewnątrz nieprzyjacieli, co wewnętrzna siła, burząca stary porządek: **nihilizm**.

W obrebie Królestwa Polskiego Hurko odkrył spisek, na szczęście **nie polski**, co łatwo odgadnąć.

W Puław

* Dwudziestą piątą rocznicę otrzymania święceń kapłańskich obchodzą będą dnia 19 grudnia r. b. następujący kapłani, wyświęceni 19 grudnia r. 1863 przez ś. p. X. Biskupa Brodziszewskiego:

1) X. Grabowski Antoni, proboszcz w Dębicy; 2) X. Kuligowski Teofil, proboszcz w Czeszewie; 3) X. Laskowski Leon, proboszcz w Gołuchowie; 4) X. Łabędziński Julian, proboszcz w Tucznie; 5) X. Sadowski Stanisław, proboszcz w Przytoczni; 6) X. Sikorski Józef, proboszcz w Mieśkiskach; 7) X. Sliwiński Teodor, proboszcz w Baszkowie; 8) X. Blümel Karol, proboszcz w Gołaszynie; 9) X. Chiżyński, Konst., proboszcz w Baranowie; 10) X. dr. Pankowski Jan, dziekan w Ryszewku.

Oprócz tych wyświęceni zostali trzej kapłani, którzy już zasiedli w Panu, i to: 1) X. Nowakowski Wawrzyniec; 2) X. Piolunowicz Gabriel; 3) X. Chiżyński Władysław.

* Na targu piątkowym było dużo dowozu w wszelkich płodach rolnych i ogrodowych. Kapustę sprzedawano po 2,50 do 4 m. kopę. Za gęsi tużne płacono 70 fen. za funt przy 15 do 20 funtach, za kaczki płacono 1 do 1,40 m., za kury 1,20 m., za kuropatwy 75 do 90 fen., za świeże duże nawet 1,20 m., za zające 2 do 4 m., za indyki 3 do 5 m., za jaja 2,60 mrk. za kopę, za funt miodu 60 fen. Na owoc ceny były niezmiennie.

* Szanownym członkom Towarzystwa Krawców w Poznaniu przypominamy, iż jutro w niedzielę dnia 11 b. m. odbędzie się wieczorek z tańcami na sali p. B. Knolla, Wrocławska ulica 18. Początek o godzinie 7, na który tak członków, jak i życzliwych Towarzystwu gości, jak najuprzejmiej się zaprasza.

* Murować przy dwóch stopniach mrozu nie wolno; zabrania tego rozporządzenie policyjne, wychodzące z tego spostrzeżenia, że świeżo między cegły włożone wapno, marznie i traci potem spoiwość. Mury przy zmarzniętym wapnie stawiane łatwo się zapadają.

* Majątek Węgrzynów w powiecie pleszewskim nabył p. adwokat Broekere z Pleszewa na subhaście — jak już donosiliśmy — i zaraz go odprzedał p. Mukułowskiemu z Wilezy. Pełnomocnik komisji kolonizacyjnej pruskiej także na ten majątek licytował ale podał 1 tysiąc marek mniej, bo tylko 139 tysięcy marek.

* We Wrocławiu urządza Towarzystwo Przemysłowców Polaków w niedzielę dnia 11 b. m. na sali „Blauer Hirsch“, Ohlauerstr. 7, zabawę z tańcami, na którą wszystkich rodaków jak najuprzejmiej się zaprasza. Początek o godzinie 4.

twierdzy, generał-lejtnanta v. Brandenstein, który mi oświadczył, że puścić nas dalej nie może i nie ręczy, czyby nas w mieście nie zaczepiono. Po dłuższym jednakowoż rozchodzie, ekscelencya widocznie zmieknęła, kiedy mu cały przebieg ruchu berlińskiego i dzieje i cel naszego oddziału przedstawiłem i nie tylko, że mnie uczył się śniadaniem, ale dodał konwój, który nas bezpiecznie przeprowadził przez miasto i fortecę i posłał sztafetę do Wschowy, gdzie komendę miał major Schmidt, abyśmy i tam znaleźli przyjaźnielskie przyjęcie. Co się też najzupełniej stało, a jakie było wówczas usposobienie nawet kół wyższych wojskowych, dowodzi okoliczność, że z oficerami tymi traciłmy w kieliszki na pomyślne koleżeństwo broni — przeciw Rosji.

Z Głogowy, częścią podwodami, częścią pieszo, ruszyliśmy ku Poznaniu — za Wschową już radośnie wszędy przyjmowani, a w Czaczu u państwa Marcelostwa Żółtowskich, dokąd późnym przybywszy wieczorem, gościną podjęci wieczorzą. Wrocławska żwirówka, przybyliśmy do Poznania. Już w Stęszewie witali nas niecierpliwie Poznaniacy, a między innymi nadobne panie i panienki, dziś już poważne matrony — albo i w grobie spoczywające — jak nie mogło być serdeczniej. Mogłbym niejedną dziś jeszcze nazwać po imieniu, tak żywo to przyjęcie w pamięci mi stoi.

Miedzy innymi wyjechał też na spotkanie nasze komendant Poznania generał v. Steinecker, to jest nie na powitanie, bo nigdy nie był przyjacielem Polaków, ale na obejrzenie onej siły zbrojnej, o której mówiono, że licznym idzie zastępem, kiedy do miasta wkraczało zaledwie stu młodzieży. Nie przeto mniej witano nas serdecznie i uroczyście, a przed ratuszem, gdzie miał siedzibę komitet narodowy, Karol Libelt w imieniu tegoż komitetu, a mnie wypadało na powitanie odpowiedzieć.

Rozkwaterowano nas potem w mieście, gdzie

* Oświadczenie następujące otrzymaliśmy z Kościana od jednego członka dozoru kościelnego, na artykuł, który umieściliśmy, jako z „Kuryera Poznańskiego“ pochodzący:

„Wyczytaliśmy w „Wielkopolaninie“ w numerze 256, że dozór kościelny w Kościanie miał się po 15 latach walki kulturalnej niejako nogą poślizgnąć. Cały świat katolicki zna, że my parafianie kościelni, a szczególnie my syny ojców z prapradziadów, w czasie wspomnianym staliśmy jak dęby, a nie chcieliśmy, jak trzcina. Nie prawdą jest, aby dozór kościelny w Kościanie uchwalił dodawać p. Brenkowi rocznie 500 talarów do emerytury. Parafianin, który swój żal w „Kuryerze Poznańskim“ wynurzył, niezawodnie nie zna składu dozoru kościelnego w Kościanie.“

* W Lesznie rząd zażądał od magistratu rozszerzenia więzienia sądowego, dla tego, że miasto w roku 1849 zobowiązało się wystawić więzienie na 80 więźniów. Magistrat opiera się temu żądaniu.

* W Pniewach szynkarz robotnika podchmielnego, a dopominającego się jeszcze wódki, wziął za kark i wyrzucił z lokalu. Robotnik padł tak nieszczęśliwie, że umarł jeszcze w tej samej nocy.

* Na odnowienie kościoła w Grabiu raczyły nadesłać w dalszym ciągu następujące osoby:

X. Konopiński, proboszcz z Pasków 3 m., A. Łakomy z Ziemina 75 fen., M. Kaletka z Wielichowa 1 m., A. Kaletka z Wielichowa 1,50 m., F. Słomiński z Wielichowa 50 fen., J. Sibiła z Dąbska 50 fen., M. Górny z Gadowie 25 fen., J. Nielewicz z Wielichowa 1 mk., M. Waszkowski z Wielichowa 1 m., Burmistrz z Wielichowa 2 m., M. Michalski z Wielichowa 50 fen., K. Gajewicz z Wielichowa 50 f., T. Kuźdow

Cotyłko wyszło własnym nakładem:

Album Wojska Polskiego

z czasów Księstwa Warszawskiego roku 1807—1815 wraz z krótkim rysem historycznym.

W dziesięciu kolorach chromolitografowane 11 tablic przedstawiają wszelkie gatunki broni ówczesnej armii. Barwy mundurów dokładnie oddane.

Na karcie tytułowej herb Księstwa Warszawskiego i orły polskie, jakie używano w ówczes w miejsce sztandarów pułków.

Album Wojska Polskiego w oprawie pięknej i gustownej tylko **1,25 mkr.**, w oprawie w płótno z złotymi wyciskami i złotem brzegiem **2 mkr.**

Na portoryum 10 fen.

O łaskawe zamówienia uprasza

T. Szulc, w Poznaniu, ul. Wrocławska nr. 36.
Zakład litogr., drukarnia i handel obrazów.

W listopadzie r. b. wyjdzie moim nakładem:

Wojsko polskie.

Edycja popularna.

Cena za egzemplarz kartonowy **1,60 mkr.** (dla Galicji 1 zlr. Cena egz. na bardzo pięknym papierze w osobnej tece 5 m. = 3 fl. Cena za egzempl. odręcznie kolorowy w osobnej tece 10 m. = 6 fl.)

Książka ta zawierać będzie 10 tablic z pięknie wykonanymi drzeworytami podług wzorów artysty p. **Władysława Metelkego**, którego rysunki, jak wiadomo doznały we Francji wielkiego rozgłosu. Powyższe ryciny podają kilkadziesiąt postaci wojskowych rozmaitej broni. Dodany jest także tekst, objaśniający, który zawiera: **Krótki pogląd** na wojsko polskie od najdawniejszych czasów aż do 1815 r. — **Wybuch powstania** 19 listopada 1831 r. — **Treściwy rys** działań wojskowych w 1831 r. z szczegółowym opisem bitew pod Staszkiem, Dobrem, Wawrem, Iganiami i Ostrołą. — **Piękne przykłady** poświęcenia i męstwa żołnierzy polskich — **Pieśni i wiersze**, odnoszące się do powstania 1831 r. — **O mundurach** wojska polsk. w 1831 r.

W wydawnictwie tem nie tylko kompozycya rysunków jest artystycznie wykonana, ale i odbicie będzie bardzo staranne z płyt, rytowanych przez znakomitego artystę p. **Napierskiego** w Paryżu. Będzie to bardzo piękny, stosowny a **niedrogi** podarek na gwiazdkę. Proszę o wczesne zamówienia. Należytość można przesyłać przekazem pocztowym lub znaczkami pocztowymi w listach pod adresem:

K. Kozłowski, Poznań,
ulica Długa nr. 8.

Baczność! Plaszczedamskie, Baczność!

kabaty, wizytki itd.

3317) poleca po **tańszych** cenach

S. Brzeski,
51. Poznań, Stary Rynek 51.

Zwijam swój Lombard!

Zastawy, które u mnie złożono, należy wykupić w przeciągu **6 miesięcy** od dnia ich zastawienia w godzinach biurowych od 9—12 przed południem i od 3—6 po poł., w przeciwnym bowiem razie postąpi się z niemi podług przepisu.

H. Warszawski, ul. Wroniecka nr. 12.

Szanownej Publiczności donoszę, iż otworzyłem w **Poznaniu** pierwszorzędną, przy **ul. Wielkich Garbarach nr. 8.**

Restauracya pod złotym Orłem,

połączoną z lokalem rozmaitych piw, win i obiadów jako też noclegów i zajazdną stajnią. Polecając to moje przedsiębiorstwo łaskawym względem, ręczę za skora i rzetelną usługę z szacunkiem

PUDELEWICZ.

Prawdziwe i imitowane

araki, rumy, koniaki

jako też najprzedniejsze

esencye punczowe i likiery

poleca po najtańszych cenach

Józef König w firmie Izidor Ehrlich.

Wielkie Garbary 21.

(2336)

Tanio! **S. BRZESKI,** Tanio!

2318) Poznań, Stary Rynek 52,
poleca swój bogato zaopatrzony

skład garderoby męskiej i dla chłopców.

Ważne dla zamieszcujących biur strężeń, w ogóle dla dostawców dziewczek i parobków.

Dostawcom dziewczek i parobków (żonatych i samotnych) płacimy najwyższe komisowe, udzielając zaliczek, przy odpowiedniej gwarancji. — Od dostawionych nam dziewczek, parobków nietylko że nie bierzemy żadnego stręczonego, ale nawet otrzyma każdy przez nas umieszczony przy końcu roku ładną gwiazdkę.

(2012)

Centralne biuro zleceń,
Poznań, W. Rycerska ul. nr. 10.

Rogale

w rozmaitej wielkości z marcepanowem nadzieniem poleca **cukiernia**

Antoniego Pfitznera

Poznań, St. Rynek. 6.

A. Beug,

handel hurtowny delikatessów rybnych,

36. Poz